

Odtwarzacz CD + wzmacniacz zintegrowany
Cyrus Audio CD6 SE + 6 XP

Cena: 4533 + 4533 zł

Dystrybucja: [Intrada](#)

Kontakt:

ul. Szewska 18a; 61-760 Poznań
tel.: 616624098

e-mail: info@intrada.pl

Strona producenta: [Cyrus Audio](#)

Tekst: Marek Dyba

Zdjęcia: Marcin Olszewski/Cyrus Audio

Pewnie większość z Państwa kojarzy popularną zabawę/grę zwaną „państwa, miasta”. Jeśli ktoś z jednak nie zna, to wyjaśniam, że polega ona na tym, iż jeden z uczestników wybiera jedną z liter alfabetu, a następnie wszyscy uczestnicy w ciągu określonego czasu muszą zapisać nazwy państw, miast, czy ewentualnie innych rzeczy, zaczynających się właśnie na tą literę. Dlaczego wspominam o tej (raczej) dziecięcej zabawie? Dlatego, że chciałbym zaproponować jej odmianę – ja podaję nazwę kraju, a Państwo w ciągu powiedzmy 30 sekund wymieniacie marki audio pochodzące właśnie stamtąd. Gotowi? – Wielka Brytania: ja zacząłbym co prawda od marek, które stoją u mnie na stoliku, albo kiedyś stały i dlatego w pierwszym rzędzie wymieniałbym: Art. Audio, Michell, TransFi, Acoustic Energy, Creek i Audio Note, (tak wiem, że to właściwie wariacja na temat japońskiego Kondo), ale idąc dalej na pewno na liście pojawiłyby się Rega, SME, Hadcock, Cyrus, Harbeth, Mission i pewnie jeszcze kilka skojarzyłbym w czasie owych 30 sekund. Ciekawy jestem jak wygląda Państwa lista? Po odrzuceniu marek, których urządzenia po prostu posiadacie, pewnie najczęściej trafię miałaby Rega, Creek i Cyrus. Oczywiście tylko zgaduję, ale to właśnie są firmy produkujące urządzenia audio dobrej jakości w akceptowalnych również dla wielu polskich audiofilów cenach. I właśnie zestaw składający się z odtwarzacza CD oraz wzmacniacza zintegrowanego Cyrus trafił do mnie do testu, w ramach numeru umownie nazwanego „Toy Story”. Przyznam, że nie pytałem Wojtka skąd taka nazwa tematu przewodniego, ale patrząc na listę urządzeń wnoszę, że chodziło zarówno o rozmiary testowanych urządzeń jak i ich ceny, ale jednocześnie znacznie większą faktyczną wartość, niżby to wynikało z dwóch pierwszych założeń. Przyjmijmy, że zestaw składający się z najtańszego odtwarzacza i najtańszej integry Cyrusa spełnia wszystkie założenia, choć łączna cena na poziomie ok. 9 tys. zł dla polskiego audiofila bynajmniej nie jest ceną kojarzącą się z zabawkami.

Rzućmy okiem na historię firmy Cyrus Audio. Jej właściciele zaczynają opowieść od stwierdzenia, że sami są audiofilami i że wykupili markę (która pierwotnie powstała „przy” producencie kolumn, firmie Mission po to, żeby firmować elektronikę uzupełniającą ofertę głośników) żeby mogli sami zająć się tym co kochają. Myślę, że takie oświadczenie dobrze wróży potencjalnym klientom – warto wiedzieć, że ludzie odpowiedzialni za powstawanie sprzętu robią go tak, jakby był przeznaczony dla nich samych, a nie traktują produkcji jak maszynki do robienia pieniędzy. Marka powstała na początku lat 80. XX wieku, a pierwsze urządzenia z logiem Cyrus na obudowie trafiły na rynek w 1984 roku. Mówimy więc o marce, która istnieje już 26 lat! Najwyraźniej ma się całkiem dobrze, i nawet jeśli w tzw. międzyczasie następowały zmiany właścicieli to nie wpłynęło to na renomę marki. Najbardziej charakterystyczną cechą urządzeń tej marki jest ich wielkość,

porównywana często do pudełek po butach (acz te są najczęściej nieco wyższe). Może to zabrzmieć co prawda nie najlepiej, ale jeśli mam być szczery to mi osobiście Cyrusy (zwykle ustawione jeden na drugim) kojarzą się z mini-wieżą, czyli niezbyt audiofilskim rozwiązaniem. Niemniej doświadczenie uczy, żeby nie oceniać ludzi po pozorach – sprawdza się to też w przypadku sprzętów audio.

Testowaliśmy:

- Odtwarzacz CD (w zestawie) [Cyrus CD8 SE](#)
- Wzmacniacz zintegrowany + zasilacz [Cyrus 8 vs2 + PSX-R](#)
- Odtwarzacz CD [Cyrus CD6s](#)
- Transport CD + przetwornik D-A/przedwzmacniacz [Cyrus CD Xt + DAC XP](#)
- Przedwzmacniacz gramofonowy [Cyrus Phono X](#)

ODSŁUCH

Płyty użyte do testów:

- Roger Waters, *Amused to death*, Sony Music, 468761 2, CD.
- Bizet, *Carmen*, RCA Red Seal, 74321 39495 2, CD.
- Piotr Zastróżny, *Album*, ALEJAZZ 001, CD.
- The Ray Brown Trio, *Live at Loa*, Concord Jazz, CCD-4426, CD.
- Hugh Masakela, *Hope*, Triloka, 7930185215-2, CD.
- Pink Floyd, *Wish you were here*, EMI Japan, TOCP-53808, CD.
- Duke Ellington, *Blues in orbit*, Columbia/Legacy, 512915 2, CD.
- Soyka/Yanina, *Neopositive*, Pomaton EMI, 7243 8 57706 2 3, CD.
- Beethoven, *Symphonie No. 9*, Deutsche Gramophone, DG, 445 503-2, CD.

Japońskie wersje płyt dostępne na [CD Japan](#)

W czasie odsłuchów używałem zarówno kolumn [Avcon Levanter](#), moich własnych, a na koniec jeszcze jeden wieczór spędziłem słuchając połączenia Cyrusów z Qbami Sobieski 3. Angielski wzmacniacz nie miał większych problemów z napędzeniem i kontrolą żadnych z wymienionych kolumn, nie będę więc rozbijał opisu na poszczególne sesje odsłuchowe, choć przyznaję, że chyba najbardziej mi odpowiadające brzmienie uzyskałem z Qbami.

Ogólnie dźwięk testowanego zestawu określiłbym mianem ... brytyjskiego. A co to jest dla mnie brzmienie z Wysp? Spokojne, wyważone, z dobrze zorganizowaną i ułożoną sceną, nie epatujące przesadnie dynamiką, i nie należące do najszybszych – takie jakby odrobinę leniwe (proszę nie mylić z „muleniem”). Bardzo dużą zaletą takiego grania jest to, że większości nagrań słucha się z dużą przyjemnością – i tych audiofilskich i tych nieco gorszych (od strony technicznej). Dźwiękowi nie brakuje detali, powietrza, nie ma też większych ograniczeń na skrajach pasma (co nie znaczy, że ich w ogóle nie ma, ale o tym za chwilę). Jednakże prezentacja skupia się w pewnym stopniu na najważniejszej części, czyli na średnicy. Rzecz nie w wypychaniu środka do przodu, ale raczej w jego podawaniu w odrobinę ocieplony sposób – a przy takiej prezentacji dobrze wypadają zarówno wokale, jak i większość instrumentów (zwłaszcza akustycznych). Konstruując urządzenie budżetowe (tzn. z dołu oferty danej firmy) nie można „poszaleć” i zbudować czegoś, co będzie grało świetnie w każdym aspekcie, bo wówczas straci sens robienie droższych modeli. Trzeba więc pójść na pewne kompromisy, dbając jednakże o to, żeby dźwięk był atrakcyjny, a nasze uszy najłatwiej zadowolić dobrą, przyjemną prezentacją średnicy. Taką drogą idą (przede wszystkim) w swoich tańszych urządzeniach angielscy producenci – Rega, Creek i również Cyrus i może to tylko mój wymysł, ale w moim przekonaniu udało im się w ten sposób stworzyć coś, co powszechnie kojarzy się z „brytyjskim brzmieniem”. W urządzeniach droższych, oferujących wyższą klasę brzmienia i tak wciąż odnajduję część cech mieszczących się w tej definicji – ale może faktycznie to tylko moje „wymysły”.

Jak już wcześniej wspomniałem najciekawsze brzmienie uzyskałem, z ostatnimi kolumnami (Qbami Sobieski 3) i przyszło mi nieco żałować, że tego systemu mogłem słuchać zaledwie jeden dzień. Wrażenia te pokrywają się z tym, co pamiętam z mojego pierwszego „audiofilskiego” zestawu, który składał się z wzmacniacza Creek 4330 oraz monitorów Acoustic Energy z serii Reference. Podobieństwo polega na tym, że tamte kolumny również miały aluminiową kopułkę, a właśnie połączenie mojego „brytyjskiego” grania z tego rodzaju głośnikami wypada najlepiej. Odrobinę ocieplony, ciut leniwy sposób grania wzmacniacza w połączeniu ze szczegółową, jakby nawet nieco drapieżną prezentacją dostarczaną przez metalowe głośniki, wydaje się być znakomitym połączeniem. Do dziś nie mogę odżalować pozbycia się tamtego systemu, który spokojnie mógłby dziś grać np. w sypialni, a połączenie Cyrusów z Qbami przywołało niemal natychmiast tamte, bardzo miłe wspomnienia.

Odsłuchy zacząłem spokojnie, od jednej z płyt mojego ulubionego kontrabasisty – Raya Browna. Zarówno z Levanterami jak i z moimi tubami zabrzmiało to nieco zbyt spokojnie – niby wszystko było w porządku, trudno się było przyczepić do jakiegokolwiek aspektu brzmienia, ale całości brakowało trochę życia, werwy z jaką Ray szarpał struny swojego instrumentu. Podobnie uderzeniom pałeczek w talerze brakowało trochę energii, a praca szczoteczek była jakby dodatkowo stłumiona, całkiem matowa. Powtórzyłem odsłuch tej płyty z Qbami i okazało się, że Cyrusy potrafią wydobyć z nagrania więcej szczegółów, życia – oczywiście po części wynika to pewnie również z tego, że Sobieskie 3 były nieco łatwiejszym obciążeniem dla wzmacniacza niż Avcony (choć te ostatnie są zaskakująco łatwe do napędzenia, jak na ich skuteczność). Ale chyba jednak bardziej chodziło o wspomnianą współpracę lekko ocieplonego wzmacniacza z metalowymi membranami. W efekcie z jednej strony dostajemy dużą ilość detali, powietrza, energii, ale z drugiej wszystko to podane jest w płynny, gładki sposób, co daje ogromną przyjemność słuchania, nawet starych nagrań. Bardzo fajnie było to słyszeć na płycie Duke'a Ellingtona i jego bandu *Blues in orbit*. Dużą rolę odgrywają tu instrumenty dęte, których brzmienie musi mieć choćby mały pierwiastek ostrości, ale jednocześnie ważna jest płynność prezentacji. I tu znowu to ostatnie połączenie spisało się najlepiej – trąbka, choć na tej płycie brzmi ona raczej „blue” (czyli nastrojowo, łagodnie) potrafiła pokazać „pazur”, czego brakowało troszkę gdy Cyrusy połączyłem z moimi tubami. Bardzo przyjemna była również barwa prezentacji saksofonu, a puzon miał dobre, głębokie brzmienie. Talerze perkusji brzmiały bardzo przyjemnie, choć raczej zbyt łagodnie (niezależnie od podłączonych kolumn) – miały niezłe wybrzmienia, wibracje, ale brakowało trochę tego ataku, jaki daje mocne uderzenie pałeczką. Rozdzielczość Cyrusów, zresztą nie tylko góry pasma, to nie jest mistrzostwo świata, ale w końcu mówimy tu o budżetowej ofercie tej firmy – w ciemno zakładałem, że wyższe modele właśnie na ten aspekt kładą większy nacisk.

Dół pasma określiłbym jako dość kolorowy i niezłe różnicowany, choć chętnie widziałbym (słyszałbym) nieco twardszy, szybszy sposób podawania niskich tonów. Oczywiście wiele zależy od tego jakiej muzyki słuchamy – przy leniwym graniu bandu Ellingtona delikatnie zaokrąglenie, zmiękczenie niskich tonów w zasadzie nie przeszkadza, ale gdy np. sekcja kontrabasów w *Pieśni Torreadora* z *Carmen* Bizeta wchodzi z bardzo niskim, potężnym „łupnięciem”, to wówczas taki sposób prezentacji może nieco wadzić, przynajmniej dopóki nie przypomnimy sobie, że słuchamy niedrogo zestawu, a nie high-endu.

Przy w miarę nietrudnych do napędzenia kolumnach (bo tylko takie miałem na podorzędziu), takich jak Levantery, moje tuby i również Sobieskie 3, zestaw Cyrusa potrafił budować dobrze poukładaną, dość głęboką scenę muzyczną, z prawidłowo definiowanymi źródłami pozornymi, które miały swój kształt i masę. Na płytach Pink Floyd i Rogera Watersa, gdzie pojawia się mnóstwo różnych dodatkowych elementów „fruwających” po scenie, a nawet daleko poza nią, lokalizacja nie nastęczała problemu i pojawiały się one mniej więcej tam, gdzie się ich spodziewałem, znając te nagrania bardzo dobrze. Drobne problemy pojawiały się w najgęstszych

momentach *Carmen* czy 9. *Symfonii* Beethovena, gdzie wzmacniacz momentami tracił kontrolę nad głośnikami, co skutkowało chwilowym chaosem na scenie, ale takie wpadki miewają nawet i sporo droższe urządzenia, więc nie przejmowałbym się tym za bardzo. Zresztą to jest kwestia doboru optymalnych kolumn do tego właśnie wzmacniacza – z Qbami bardzo mi się podobało, ale to wcale nie znaczy, że nie można znaleźć lepiej pasujących partnerów dla brytyjskiego zestawu.

To moje pierwsze zetknięcie (w sensie nieco dłuższego odsłuchu we własnym domu) z produktami Cyrusa i już pierwsze skojarzenia z Creekiem 4330 sprawiły, że od początku byłem pozytywnie nastawiony. Moim zdaniem to naprawdę dobre granie, które powinno spodobać się większości osób poszukujących sprzętu na tym poziomie cenowym, a pewnie i na nieco wyższym. Jest to także wyjątkowo rozsądny zakup, ze względu na to, że w miarę rozwoju pasji audiofilskiej, oraz przypływu kolejnej gotówki można system upgradować, krok po kroku poprawiając kolejne aspekty dźwięku. Jest to niewątpliwie tańsze rozwiązanie niż sprzedaż kolejnych systemów (niemal zawsze ze stratą) i zakup kolejnych oraz pozwala zachować pewien ogólny charakter brzmienia. Zakładam, że ktoś, kto się decyduje właśnie na Cyrusa lubi taki właśnie, oferowany przez niego dźwięk – lepiej więc chyba ulepszać dźwięk, ale bez zmiany ogólnego charakteru brzmienia, niż rzucać się na głęboką wodę, kupując zupełnie inny sprzęt i ryzykując pomyłki, zazwyczaj dość kosztowne. Kupujemy więc podstawowy system (no chyba, że stać nas na rozpoczęcie od razu z wyższej półki) a później dokładamy kolejny upgrade'y, rozszerzenia (zewnętrzny zasilacz, wewnętrzny DAC) i możemy być pewni, że nie zmieni się nagle charakter dźwięku, a jedynie, że rosnąć będzie klasa (i kasa). Już na początku dostajemy dobre, przyjemne brzmienie, spójne, detaliczne, z rozbudowaną sceną, może bez żadnych cech wybitnych, ale to akurat chyba zaleta – najwyraźniej postawiono na dość wyrównaną prezentację w niemal wszystkich aspektach, bez żadnego efekciarstwa. Kwestia designu jest bardzo umowna – o gustach trudno dyskutować – ja wielkim fanem wyglądu urządzeń Cyrusa raczej nie zostanę, choć doceniam fakt, że firma nie sprzedaje mi decylitrów „audiofilskiego” powietrza w pustawej obudowie. Ergonomia obsługi to też miejsce, gdzie albo można co nieco poprawić, albo po prostu klient musi porzucić swoje nawyki i nabyć nowe. Żadnego z tych aspektów ja osobiście nie traktuję jako poważnych zarzutów wobec Cyrusa, bo i wygląd i ergonomia są kwestiami mocno względnymi.

BUDOWA

Zacznę może od końca, bo od informacji, że Cyrusy mają budowę modułową, co daje możliwość upgradów urządzeń. Właściciel może zacząć choćby od prezentowanego zestawu z dolnej półki, a po pewnym czasie, gdy pojawią się dodatkowe środki rozbudować go lub upgradować, co niewątpliwie jest bardziej ekonomicznym rozwiązaniem, niż sprzedaż (na pewno ze sporą stratą) posiadanego sprzętu i zakup nowego. I tak recenzowany wzmacniacz można rozbudować dodatkowo o wejścia cyfrowe (wersja 6XPd kosztująca 6000 zł), albo w dodatkowy przetwornik (wersja 6XPd Qx - 7500 zł). Ale możliwy jest także upgrade z wersji 6XP do Xpd (1900 zł), albo do serii 8 (to dotyczy również odtwarzacza CD6 SE). Jeśli już klient upgraduje swoje urządzenia do wersji 8 może dalej rozbudowywać system, dodając zasilacz PSX-R. Jasno z tego wynika, że pomimo iż urządzenia firmy Cyrus nie robią wielkiego wrażenia swoim wyglądem, to jednak bardzo dokładnie przemyślano to, jak są zbudowane i to nie tylko pod kątem dobrego dźwięku, ale również dość wyjątkowej oferty dla wiernych klientów, która pozwoli osiągać coraz wyższą klasę dźwięku poprzez rozsądne cenowo kolejne inwestycje i co ważne bez strat spowodowanych sprzedażą używanych urządzeń.

Obydwa urządzenia po otwarciu pokazują, jak się można było spodziewać po zewnętrznych wymiarach, że w środku nie ma za wiele audiofilskiego powietrza, a jak się weźmie pod uwagę możliwości dalszej rozbudowy urządzeń, to wygląda na to, że powietrza w środku obudowy może nie być w ogóle. Faktem jest również, że i w jednym i w drugim przypadku zaplanowano wnętrza urządzeń tak, żeby za wiele nie było widać – nie chcąc więc rozbierać Cyrusów na czynniki pierwsze, musiałem się oprzeć w opisie budowy głównie na tym, co producent sam podał. CD6 SE wyposażono w transport ze szczelinowym ładowaniem płyty – według producenta jest to ich własna konstrukcja. Odtwarzacz wyposażono w 24-bitowy przetwornik (niestety nie wiem jaki)

zintegrowany z filtrem cyfrowym. Zasilanie urządzenia oparto o transformator toroidalny obsługujący osiem regulowanych sekcji. Większość elementów zamontowano na płytkach PCB. Do mnie trafiły urządzenia z obudową w kolorze czarnym, w większości wykonane z aluminium, za wyjątkiem dolnej pokrywy, która jest zrobiona z plastiku – i nie jest to bynajmniej oszczędność, ale świadome działanie, mające zapobiegać indukowaniu się prądów wtórnych w elementach układu i nakładaniu się ich na sygnał, co powodowałoby wg producenta słyszalną degradację dźwięku. Na froncie odtwarzacza znajdziemy podstawowe przyciski do obsługi, oraz nieduży, ale czytelny, zielony wyświetlacz. Z tyłu znajdują się dwie pary wyjść analogowych (RCA) oraz cyfrowe (S/PDIF). Wszystkie produkty Cyrusa są również wyposażone w tzw. MC-Bus – połączenie służące do komunikacji pomiędzy urządzeniami tego producenta.

Wzmacniacz 6 XP wyposażono w wysokiej klasy przedwzmacniacz bazujący na platformie XP, pochodzącej z DAC-a XP. Do dyspozycji klienta oddano 6 wejść analogowych, a jeśli dodamy kartę z przetwornikiem DAC to zyskamy jeszcze 5 wejść cyfrowych, w tym USB. Czytelny, zielony ekran LCD umożliwia proste ustawienie wielu funkcji, w tym nazwy wejścia, czy poziomu sygnału wejściowego. Sprzęt Cyrusa jest również przygotowany do pracy w systemie multi-room, stąd wyjście do drugiej strefy - Zone 2. Obydwa urządzenia dostarczane są z takimi samymi pilotami, które mają obejmować wszystkie funkcje maksymalnie rozbudowanego systemu, co jest oczywiście ogromnym plusem. Tyle, że w przypadku kiedy ma się jedynie odtwarzacz i wzmacniacz, pilot staje się mało praktyczny – ja pomimo „bawienia się” Cyrusami przez dwa tygodnie, nie zdołałem się przyzwyczaić do ergonomii pilota – choćby brak przycisku „eject” był dla mnie mocno denerwujący, choć mogę zrozumieć tok myślenia, który mówi, że jeśli zmienia się płytę to i tak trzeba podejść do odtwarzacza. Przyzwyczajanie jest drugą naturą człowieka, więc pewnie niepotrzebnie narzekam, ale faktem jest, że przy projektowaniu pilota wzięto chyba pod uwagę bardziej potrzeby klientów mających wielokanałowe, a nawet wielopokojowe systemy – może tak właśnie jest w przypadku większości klientów firmy Cyrus.

Dane techniczne (wg producenta):

CD6 SE

- Napięcie wyjścia audio: 2,1 V
- Pasmo przenoszenia: 20 Hz-20 kHz
- Zniekształcenia harmoniczne (THD): <0,002% (mierzone przy 1 kHz, 0 dB)
- S/N: 110 dBA
- Dynamika: >100 dB (20 Hz-20 kHz)
- Separacja między kanałami: >110 dB (1 kHz), >90 dB (20 kHz)
- Wyjście cyfrowe: optyczne S/PDIF
- Jitter: <90 pS
- Pobór mocy: 7,5 W
- Masa: 3,1 kg

6 XP

- Moc: 2 x 40 W/8 Ω , 2 x 50 W/4 Ω
- Zniekształcenia: 0,003%, 1 kHz/ 8 Ω , 0,004%, 1 kHz/ 4 Ω
- Pasmo przenoszenia: (-3 dB) - 0,1 Hz do 100 kHz
- Współczynnik tłumienia: (1 kHz) 150
- Czułość wejściowa (40W), wejście liniowe: 179 mV
- Impedancja wejściowa na wejściach RCA: 40 k Ω
- Napięcie wyjściowe: 179 mV (Tape out), 360 mV (Pre out)
- S/N: 104 dBA (40 W)

- Równomierność między kanałami: $\pm 0,2$ dB, (0 dB do -63 dB)
- Dokładność regulacji głośności: $\pm 0,1$ dB (0 dB do -63 dB),